Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 21 | Kraków, sobota 27 stycznia 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NIEWYCZERPANY TEMAT:

Bezrobocie

Zauważyliśmy przed kilku dniami, że państwo, które sięga do najbardziej prywatnych i osobistych interesów ludności, na jednym tylko punkcie okazuje dziwną wstrzemięźliwość: na punkcie walki z bezrobociem, jako najdotkliwszym wyrazem kryzysu. Prawda, państwo stworzyło na taką walkę fundusz, nawet dwa fundusze: fundusz pracy i fundusz inwestycyjny. A co zdziałał pierwszy fundusz, który już istniał w r. 1933? Zdziałał tyle, że bezrobocie z końcem tego roku było większe niż kiedykolwiek.

Ludzie, płacąc podatek na fundusz pracy i kupując bony inwestycyjne, są przekonani, że w tych ciężkich czasach robią dużo, często ponad możność, dla zmniejszenia klęski bezrobocia. Czy robią to w uznaniu ważności sprawy, czy też — często to się słyszy — dla pozbycia się zmory żebraniny z muzyką i bez niej, nie zmniejsza to faktu, że przy niezliczonych podatkach i opłatach sądzi się, że się spełnia obowiązek społeczny. A jak w praktyce to, bez przesady mówiąc, poświęcenie wygląda?

Fundusz pracy utworzony został na rachunkowej podstawie 100 miljonów zł — wpłynęła połowa. A choćby 50 miljonów, w jaki sposób odbiła się ta na nasze stosunki ogromna suma? Odbiła się tak, że bezrobocie z nastaniem jesieni zaczęto raptownie róść, jak nigdy przedtem. Teraz, z nastaniem wiosny, zacznie się drugi okres działalności funduszu pracy, działalności wzmożonej funduszem inwestycyjnym.

I znowu na wstępie spotykamy się z błędem rachunkowym — przewiduje się z funduszu pracy wpływ 80 miljonów, a z drugiego funduszu 20 tak, że dopiero oba fundusze razem dadzą tyle, ile pierwszy miał dać i to w sytuacji zapowiadającej się w tym roku groźniej, niż w ubiegłym z tego naturalnego powodu, że jak się nic nie robi dla osiągnięcia poprawy, musi nastąpić pogorszenie.

Pogorszenie? Jak dla kogo. Państwo, mimo ciężkiego położenia, umie sobie radzić. Pożyczka nie pożyczka, podateczek, choćby na drożdże i wodę sodową, przeszeregowanie urzędników z widokami na oszczędności, w ostateczności jakieś operacje — dla państwa zawsze się znajdą drogi wyjścia. Ci, którzy państwo wzięli w pacht, uważając się za jedynie uprawnionych do korzystania z niego? Tym bieda niewiele zrobi, ponieważ państwo daje dużo możliwości dojenia go, gdy się siedzi u jego wymion. Pozostaje masa, robotnicy, chłopi, którzy są wprawdzie masą, ale nie wchodzą w rachubę, jakoże „złe" ustosunkowali się do tych, którzy twierdzą: państwo to my.

Położenie tej masy przedstawia się — nie wedle nas, ale wedle stwierdzenia sanacyjnego „Czasu" — w następujący sposób: „Główny urząd statystyczny zanotował w ostatnim tygodniu liczbę 368 tysięcy (w rzeczywistości 386.000) bezrobotnych. Ta potężna armja pozostaje w ewidencji urzędowej, ale **poza tą ewidencją istnieje jeszcze, bodaj czy nie większa „armja rezerwowa bezrobocia"**, rekrutująca się z pośród nierejestrowanych nigdzie, pozbawionych pomocy społecznej pracowników fabrycznych, rolnych i umysłowych, bądź całkowicie pozbawionych pracy, bądź też zatrudnionych dorywczo, 1—2 dni, częstokroć zaledwie parę godzin tygodniowo. Zagadnienie walki z bezrobociem stało się w Polsce, jak zresztą i w szeregu innych krajów, w całem tego słowa znaczeniu palącem".

Nic nowego i nic prawdziwszego pod słońcem, jak powyższe stwierdzenie. A jak państwo zabiera się do ugaszenia tej palącej sprawy? Wodą na pożar mają być wspomniane fundusze. Dobrze, jakaś ulga w każdym razie z nich wyniknie, choćby z tej racji, że na wiosnę i w lecie bezrobocie i tak się zmniejsza. Ale tu przychodzi punkt, który musi wywołać jak najostrzejsze zastrzeżenia. Powiada naczelny dyrektor funduszu pracy, p. Madejski, że **bezrobotni, którzy otrzymują zasiłki, będą je musieli odpracowywać**, ot tak w lecie co czwartą dniówkę poświęcić na pokrycie długu w stosunku do funduszu pracy. Co to znaczy? Pracować za półdarmo, czy całkiem zadarmo? Stać się konkurencją dla tych, którzy pracują na podstawie umowy, czy wedle cen na rynku pracy? A jakiemż to „dobrodziejstwem" są te zasiłki, płacone z funduszów od robotników ściąganych?

Jak widzimy, pomysły są, ale bardzo wątpliwe, czy będzie z nich chleb. Uważa się, że się spełnia obowiązek wobec mas, przyrzekając im **w zimie** rzeczy, które **w lecie** w realizacji wyglądają daleko mizerniej. A równocześnie podcina się gałąź, na której samemu się siedzi. Skarb państwa dotkliwie odczuwa nędzę mas na swych dochodach z podatków pośrednich i z monopoli — o tem ciągle się mówi, ale robi się przeciwnie, niż należałoby: zmniejsza się możności konsumcji zamiast je powiększać.

Gruba przyjaźń z Hitlerem

Wczoraj doniosły telegramy, że poseł polski w Berlinie p. Lipski konferował z samym Hitlerem. Widocznie era rozmów polsko-niemieckich jeszcze nie ustała, mimo że Francja po odpowiedzi niemieckiej, uznała ją za skończoną. Skądinąd donoszą, że p. Lipski nietylko konferował z Hitlerem, ale był też na obiedzie u Goeringa wydanym z okazji przyjazdu do Berlina p. Calondera, prezesa komisji mięszanej polsko-niemieckiej na G. Śląsku. Jacy to biedni ludzie ci dyplomaci! Niejeden z nich prywatnie nie chciałby się zetknąć z Hitlerem, a temmniej bankietować z takim Goeringiem, ale „zawodowo" musi z nimi stykać się, ściskać ich ręce, uśmiechać się a nawet mieć — apetyt.

Zrozumiałem jest, że państwo, które nie chce prowokować zajść, musi utrzymywać z sąsiadami szczególnie normalne stosunki. Stąd też zrozumiałem jest, że Polska — mimo trwającej od r. 1925 wojny celnej — zawiera różne umowy społeczne, lotnicze itd. Zrozumiale też jest, że z tak agresywnym czynnikiem, jakim są — mimo zapewnień pokojowych — obecne Niemcy, niema potrzeby prowokować czy boczyć się. Ale od tego w dyplomacji normalnego stanu do częstych rozmów a tembardziej bankietów to trochę zadaleko. Gdyby sfery decydujące wiedziały, raczej uznały, z jakiemi uczuciami ogromna większość społeczeństwa polskiego odnosi się do hitlerowskich Niemiec, unikałyby takich czułości, które na politykę Hitlera z pewnością pozostają bez wpływu — on do swego celu dąży mimo uprzejmości dla posła.

—ooo—

Zwołanie Reichstagu

Dlaczego Hitler zwołał posiedzenie Reichstagu i to właśnie na 30 stycznia? Ponieważ w tym dniu mija rok od zamianowania Hitlera kanclerzem. Reichstag nie będzie miał w tym dniu nic innego do roboty, jak „uczcić" führera. Będzie to wspaniała komedja: — prezydent Reichstagu Goering, który żyje z Hitlerem jak pies z kotem, wygłosi na jego cześć przemówienie, którego słowa będą z pewnością różne od myśli.

Poraz trzeci w roku swych rządów Hitler zwołuje Reichstag, zawsze dla pewnego celu. W maju ubiegłego roku zwołał go dla wygłoszenia mowy o polityce zagranicznej, w której poraz pierwszy zrobił światu ofertę „pokojową". W grudniu zwołał nowy już Reichstag wyłącznie dla ukonstytuowania się, sam na posiedzeniu nie zjawił się. Teraz zwołuje go poraz trzeci wyłącznie dla zadośćuczynienia swej próżności.

Do czego jest mu parlament wogóle potrzebny? Parlament nie ma żadnych uprawnień ustawodawczych, ponieważ uchwalił rządowi nieograniczone pełnomocnictwa do wydawania ustaw aż do zmiany konstytucji włącznie. Zresztą „program" hitlerowski nie uznaje potrzeby istnienia parlamentu, uważając go za przestarzały zabytek „przeklętej demokracji" i za przeszkodę — choć w obecnych warunkach nieistotną — dla istnienia jednej woli, jaką reprezentuje i wykonywuje sam führer. Okazuje się jednak, że czasem i taki parlament się przyda, gdy chodzi albo o zamanifestowanie wobec zagranicy woli „całego narodu" albo o podkadzenie próżności człowieka, który sam twierdzi i o którym twierdzą, że wszystko wie lepiej i sam wszystko najlepiej zrobi.

Można już dziś przewidzieć, że posiedzenie będzie krótkie, bo i poco gadanie, kiedy zgóry wiadomo, jak taka heca się odbywa? Niemcy będą miały złudzenie, że utrzymuje się tradycję, Hitler zaś będzie miał satysfakcję, że wróg jego musi mu kadzić.

W obawie przed ruchem monarchistycznym

Szerzący się w Niemczech jak pożar ruch monarchistyczny w najwyższym stopniu niepokoi przywódców hitlerowskich, którzy nie przestają zapowiadać ostrych represyj przeciwko czynnym monarchistom. Ostatnio znowu minister Frick w mowie swej w Wejmarze rzucił „ostre ostrzeżenia" pod adresem tych, którzy uważają moment obecny za odpowiedni do wytaczania kwestji: „Republika czy monarchja". Hitler i jego współpracownicy walczyć będą do upadłego o utrzymanie się na stanowisku, na które Opatrzność ich powołała — oświadczył mówca.

W sprawie kultury polskiej

Pod tym tytułem przynoszą „Wiadomości Literackie" na czele numeru 551 artykuł sędziwego uczonego Aleksandra Brücknera, uzasadniający potrzebę przywrócenia katedry prof. Stanisława Kota na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Za pięć minut dwunasta

(Od naszego koresp.).

Berlin, w styczniu.

Posyłam Wam nieco informacyj o tem, jak się przedstawia położenie międzynarodowe z PUNKTU WIDZENIA BERLINA, t. j. według oceny kierowniczych kół partji narodowo - „socjalistycznej". W Niemczech polityka zagraniczna budzi o wiele więcej zainteresowania, niż, niestety, w Polsce; problemy tej polityki są na ustach wszystkich; różne fakty i prace ogarniają tyle osób, że niepodobna ich ukryć. Zresztą liczni adjutanci Hitlera, Goeringa, Goebbelsa — a niekiedy i oni sami — mają wcale długie języki.

Nastrój panuje tu bardzo optymistyczny. Hitleryzm obawiał się przed rokiem FRONTU EUROPEJSKIEGO przeciwko sobie. W lutym i jeszcze w marcu r. 1933 stawiano wciąż w tych środowiskach pytanie: czy zdobędziemy paroletnią „pieredyszkę" aż będziemy gotowi? Liczono przedewszystkiem na FASZYZM WŁOSKI i na.., pacyfizm liberalny Mac-Donalda, sentymentalnego i naiwnego pastora w randze premjera Imperjum Brytyjskiego. Istotnie, „Pakt Czterech" był pierwszym wielkim triumfem Hitlera w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Ale „Pakt Czterech" stanowił raczej epizod, epizod pomyślny, ale praktycznie mało wartościowy. FRANCJA, nie odrzucając formalnie samej koncepcji, jęła ją rozsadzać od wewnątrz, „wyrywać jej najbardziej jadowite zęby". Hitler z podziwu godną sprężystością przerzucił się na inny tor. KOLEJNOŚĆ punktów ataku uległa zmianie: już nie porozumienie z mocarstwami Zachodu i „wolna ręka" na Wschodzie, ale, ale przerwanie łańcucha antyhitlerowskiego gdziekolwiekbądź, chociażby za cenę chwilowych ustępstw, stało się zadaniem naczelnem. Po opuszczeniu przez Niemcy Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej Francja stała się znowu głównym przeciwnikiem. Francja chce okrążyć Niemcy Hitlera, chce je spętać. Przerwijmy łańcuch!...

I dzisiaj każdy adjutant któregoś z dyktatorów większych czy mniejszych, każdy biurokrata z „Wilhelmstrasse" powie Wam z dumą i z „przyjaznym" uśmiechem: „przerwaliśmy łańcuch na POLSKIEM ogniwie"...

**

Ludzie ci rozumują w sposób następujący:

1) Polska porozumiewa się z nami bezpośrednio, demonstruje przyjazny do nas stosunek i sentymentalnie („podarunki świąteczne" p. Lipskiego), i praktycznie („wolne" miasto Gdańsk);

2) Polska odsuwa się od Francji;

3) Polska nie zbliża się do „Małej Ententy";

4) Polska wyraźnie podkreśla, że nie chce uczestniczyć w żadnem hamowaniu naszego rozmachu;

5) „front polski" jest „frontem spokojnym".

Dochodzą do tego z ubocza, ale ze wszystkich stron, słynne „koncepcje ROSENBERGA" (właściwiej: koncepcje CAŁEGO obozu hitlerowskiego), oraz przekonanie, że flirt polsko-sowiecki został już gliną i piaskiem zasypany.

Mówią otwarcie do Polaków: „czego Wy chcecie? zmusiliśmy Konowalca do zaniechania walki przeciwko Wam; dzięki nam irredenta ukraińska skierowuje pod wodzą hetmana Skoropadskiego swe ostrze w inną stronę".

**

I hitleryzm — po opanowaniu władzy w Gdańsku — targuje się z Mussolinim o szturm generalny na Austrję Dollfussa, prowadzi skomplikowaną grę z Francją i z Wielką Brytanją o kwestję rozbrojeniowe, byle rozdzielić Londyn i Paryż. Hitleryzm ma uczucie swobody i lekkości; wszak łańcuch pękł na POLSKIEM ogniwie. Goebbels pokazywał niedawno na zgromadzeniu nocnem w „Sport-Palace" w Berlinie wskazówkę wielkiego zegara:

„JEST ZA PIĘĆ MINUT DWUNASTA"!

Ale społeczeństwo polskie mało się przejmuje zagadnieniami polityki zagranicznej; pozostawia je dyplomacji. Tak samo było u schyłku XVIII stulecia...

K. J.

Plan de Mana

Pisaliśmy już w naszem piśmie o „Planie Pracy", zwanym także planem de Mana — od nazwiska głównego twórcy i teoretyka planu, głośnego socjalisty belgijskiego. Ale wobec wielkiego rozgłosu, jaki uzyskał ten Plan daleko poza Belgją i w obliczu kongresu P. P. S., warto obszerniej omówić Plan belgijski.

HISTORJA PLANU.

Sądząc z wynurzeń **Vandervelda**, myśl opracowania Planu Pracy powstała z jego inicjatywy. On to już w końcu 1931 zaproponował **de Manowi** podjęcie pracy nad Planem. Ale dopiero po zwycięstwie **Hitlera** i przymusowym powrocie de **Mana** z Frankfurtu n. M., gdzie był profesorem uniwersytetu, do ojczyzny, inicjatywa **Vandervelda** mogła się urzeczywistnić. Założono — z funduszów Partji, związków zawodowych, spółdzielni i organizacji kulturalno - oświatowych — Instytut Badań Społecznych, na którego czele stanął de **Man**. Po upływie 6 miesięcy zarys Planu był gotów. Związki Zawodowe, a następnie Partja, zatwierdziły go, poczem powołano komisję z 15 osób, reprezentujących cztery wielkie działy ruchu robotniczego, do opracowania ostatecznego projektu, który też przyjęty został przez władze Partji i związki zawodowe. Projekt ten stał się wreszcie przedmiotem dyskusji na kongresie partji socjalistycznej, odbytym w święto Bożego Narodzenia. Plan olbrzymią większością głosów wśród entuzjazmu wszystkich delegatów przyjęto. Powołano następnie cały szereg komisyj, mających opracować szczegółowo każdy artykuł Planu. Do propagandy Planu wybrano komitet z **Vanderveldem** i de **Manem** na czele. Komitet ten zbiera się codziennie.

REZOLUCJA.

Tekst Planu Pracy poprzedza rezolucja, którą podajemy w całości:

Kongres Belgijskiej Partji Robotniczej, (tak się nazywa oficjalnie belgijska partja socjalistyczna. *Red.*), obradujący w Brukseli w święto Bożego Narodzenia 1933 r., postanawia:

Zważywszy, iż wobec przedłużające go się kryzysu gospodarczego, walka robotników o rozszerzenie zdobytych dotąd swobód i reform, a nawet o utrzymanie znośnej stopy życiowej wtedy tylko doprowadzi do celu, o ile wkroczy na drogę *głębokiego przekształcenia całokształtu budowy gospodarczej;*

zważywszy, iż to przekształcenie, o ile ma być uwieńczone powodzeniem, musi umożliwić *usunięcie bezrobocia*, kierując produkcję i obieg dóbr w sensie *podwyższenia siły nabywczej* ludności, odpowiadającego rozwojowi zdolności produkcyjnej;

zważywszy, iż główną przeszkodą tego rozwoju jest prywatny monopol kredytu, podporządkujący wszystką działalność gospodarczą zyskowi jednostek, zamiast służyć zaspokojeniu potrzeb ogółu;

zważywszy, iż zależność, w jaką ta potęga monopolowa popycha państwo, niweczy wszelkie wysiłki przeobrażenia demokracji politycznej w demokrację rzeczywistą, społeczną i gospodarczą;

postanawia: akcji belgijskiej partji robotniczej postawić jako cel urzeczywistnienie *planu przebudowy gospodarczej, opartej na socjalizacji kredytu*, jako rozstrzygającego środka planowo uregulowanej gospodarki, dążącej do rozszerzenia siły nabywczej, zapewnienia wszystkim pracy i podniesienia do dobrobytu powszechnego.

Kongres przyjmuje zasady Planu Pracy.

Kongres poleca Instytutowi Badań Społecznych w porozumieniu z ciałami kierowniczemi Partji, związków zawodowych i Kas Chorych wypracować poszczególne zarządzenia, niezbędne dla urzeczywistnienia Planu.

Kongres apeluje nietylko do klasy robotniczej, lecz do *wszystkich klas ludności*, cierpiących w obecnej niedoli gospodarczej, i do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy partji i wyznania, by przystąpili do wspólnej akcji w tym sensie.

Kongres uchwala, że Partja przystępuje natychmiast do walki wszystkiemi konstytucyjnemi środkami *o zdobycie władzy celem urzeczywistnienia Planu.*

Kongres oświadcza, że Partja nie będzie brała pod rozwagę *żadnego udziału w rządzie*, któryby nie przyjął Planu, jako programu do realizacji bezpośredniej, że jednak jest gotowa przyjąć — celem zdobycia i wykonania rządów — poparcie wszystkich grup, godzących się na. Plan".

TREŚĆ PLANU.

Rezolucja powyższa zawiera w sobie **całość zasad Planu**. Sam Plan składa się z 7 artykułów. Pierwszy z nich to podstawowe założenie gospodarcze, ostatni — niezbędna przesłanka polityczna, warunkująca możliwość wykonania Planu.

De Man stawia na czele Planu — podobnie jak socjaliści angielscy — **uspołecznienie kredytu**. Plan pozostawia system dotychczasowy banków, pieniądza i kredytu, ale poddaje go **kontroli państwowego instytutu kredytowego** i kierownictwa **komsarjatu** finansowego z tem, że kredyt ma służyć potrzebom produkcji rozszerzonego rynku wewnętrznego i zaspokoić zwiększoną siłę nabywczą mas. Tu mamy najważniejszy— gospodarczy — punkt Planu. Uspołecznienie kredytu usuwa panowanie garści magnatów finansowych nad całym krajem, łamie ich monopol kredytowy, wyzwala gospodarstwo z ich dyktatury.

Uspołecznieniu podlegają też te gałęzie przemysłu i transportu, które również mają charakter monopolu kapitalistycznego. Chodzi tu przedewszystkiem o kopalnie węgla, część przemysłu metalowego, energję elektryczną. Do kierowania temi uspołecznionemi działami powstaną komisarjaty przemysłowy i komunikacyjny.

Wszystkie inne części produkcji przemysłowej, rolnej, rzemieślniczej, nie stanowiące monopolu kapitalistycznego, zachowują swój dotychczasowy charakter prywatny i nie podlegają uspołecznieniu. Ale i one zostają włączone do **gospodarki planowej** drogą państwowej polityki kredytowej, handlowej, walutowej, celnej i t. d. Te zaś warsztaty pracy, których właściciel jest zarazem producentem, jak rolnicy, rzemieślnicy, cieszyć się będą poparciem państwa.

Powstanie **Rada Gospodarcza** z głosem doradczym, prawem kontroli poszczególnych komisarjatów i inicjatywy ustawodawczej.

Jeden z artykułów wylicza cały szereg środków, mających na celu ożywienie gospodarstwa, zatrudnienie bezrobotnych, przezwyciężenie kryzysu. Chodzi tu o zarządzenia natury finansowej, handlowej, celnej, społecznej, politycznej (uznanie rządu sowieckiego, zastosowanie nowej gospodarki w Kongo), fiskalnej, mieszkaniowej, o wzmożenie robót publicznych i in.

Wreszcie ostatni artykuł Planu jest poświęcony sprawie ustroju politycznego. Plan gwarantuje **nienaruszalność swobód i praw demokratycznych**, między in. powszechnego prawa głosowania. **Znosi się natomiast senat.** Celem umożliwienia parlamentowi szybszej pracy, wyposaży on wspomniane komisarjaty w pełnomocnictwa nadzwyczajne. Komisarjaty muszą zdawać przed parlamentem rachunek ze swych prac.

Ocenę Planu podamy osobno.

Nowa szlachta

Ustroje demokratyczne tem się m. in. różnią od monarchji i dyktatur, że wszyscy obywatele mają równe prawa i równe obowiązki. Brak tej równości był przyczyną wielu rewolucyj i niewątpliwie w przyszłości jeszcze nie raz poleje się krew „za wolność i równość".

Obecnie świat cały przeżywa ostry atak ze strony reakcji, chcącej powrotu do czasów, które — zdawało się — minęły bezpowrotnie. Stare formy wyzysku i przewagi jednych nad drugimi ubiera się w nowe frazesy, otumania się masy urokiem ładnie brzmiących słów, byleby tylko uskać przewagę, dającą możność sprawowania rządów przez „elitę" nad obywatelami „drugiej klasy".

Konstytucja marcowa zniosła przywileje, stwierdziła uroczyście i niedwuznacznie, że wszyscy obywatele mają w Polsce równe prawa. Dziś jednak staje się to niewygodne dla ludzi, którzy chcą zająć stanowiska uprzywilejowane.

Konstytucja B. B. W. R. wysuwa teraz projekt stworzenia „elity".

Sam projekt nie jest nowy. Wzory znaleźć można we wszystkich czasach i we wszystkich krajach, u nas zaś zapowiedziany został publicznie przez ex-socjalistę, pułkownika Sławka, na zjeździe legjonistów w sierpniu ub. roku.

Nazywa się to ładnie: „Legjon Zasłużonych". Wejść do niego mają kawalerowie „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości" oraz ci, których mianuje Senat, sam z kolei mianowany przez Prezydenta i owych kawalerów orderowych.

Legjon Zasłużonych — czytamy w statucie tego świeżo spłodzonego potworka— nie korzysta z żadnych szczególnych uprawnień, prócz prawa wybierania do Senatu. A Senat w nowej Konstytucji ma odgrywać dużo większą rolę, niż dotychczas, ma w niektórych wypadkach mieć większe prawa niż Sejm. Więc wybrańcy owych „zasłużonych" będą de facto decydować o naszem życiu państwowem.

Z rąk Rządu otrzymają patenty nominacyjne na „zasłużonych", nic dziwnego więc że będą chcieli wywdzięczyć się za wyróżnienie i zaszczyty.

W okresie poprzedzającym rewolucję francuską królowie opierali się na ludziach uprzywilejowanych, obdarzonych przez siebie godnością szlachecką. W monarchjach absolutystycznych z początków XX wieku „dworianie" i junkrzy byli podporą tronów Dziś wracamy do tych czasów.

„Sanacja" — ze swego punktu widzenia — postępuje sprytnie. Stwarza sobie nową „szlachtę", która, otrzymując przywileje, będzie broniła istniejącego stanu rzeczy.

Tylko o demokracji mowy już być nie może.

Prababcia rewolucji kończy 90 lat

JUBILEUSZ KATARZYNY BRESZKO-BRESZKOWSKIEJ

Nazwisko znanej rosyjskiej socjalrewolucjonistki Breszko-Breszkowskiej głośne jest na całym świecie. Więcej znana jest jednak pod przydomkiem „babci rosyjskiej rewolucji". Teraz, kiedy wytrwała ta bojowniczka o ideały wolności i sprawiedliwości 26 stycznia skończyła 90 lat swego życia, nazwaćby ją było można „prababcią", albowiem i jej „wnukowie" przeżyli rewolucję i postarzeli, a rewolucja, której dokonywali na ogromnej przestrzeni rosyjskiego imperjum przeszła już do historji. Po ich rewolucji przyszła rewolucja komunistyczna, która wypędziła z ojczyzny jedną z najstarszych przedstawicielek rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, obecną solenizantkę Breszko-Breszkowską!

90-tą rocznicę swych urodzin obchodzi Breszko-Breszkowska pod Pragą, niedaleko Górnych Poczernic, gdzie w osamotnionym domku jeszcze wrze, acz w chorem już ciele, nieposkromiony duch tej dziwnej kobiety, która pamięta życie zesłańców syberyjskich, jak je opisał Dostojewski w swym „Martwym Domu". Breszko-Breszkowska w ostatnim czasie stała się niemal ociemniałą, źle słyszy, a z osłabienia nie może ustać na nogach. Stale jednak domaga się, aby czytano jej gazety, a fakt, że dosadnie charakteryzuje współczesne zagadnienia polityczne świadczy o bystrości jej umysłu jeszcze w tak późnym wieku. Chętnie rozmawia o problemach politycznych, stara się utrzymać żywy kontakt z swymi przyjaciółmi, a ponieważ samej trudno jej pisać, dyktuje listy i koresponduje niemal z całym światem.

Jak wielu z wybitnych rosyjskich rewolucjonistów Katarzyna Breszko-Breszkowska pochodzi z rodziny szlacheckiej. Urodziła się w posiadłości swych rodziców 26 stycznia 1844 i już w młodych latach żywo zainteresowała się ruchem wyzwoleńczym i wreszcie obrała ciernistą drogę propagatorki oświaty i wolności.

Przebrana po chłopsku opuściła Breszko-Breszkowska dom rodzicielski, zrezygnowała z wygód szlacheckiego życia, a obrała drogę udręki, niebezpieczeństw i prześladowania. Liczyła wówczas około 30 lat. Policji jednak wkrótce udało się aresztować młodą rewolucjonistkę i osadzić w więzieniu. Po wielkim procesie, który odbył się w Petersburgu w roku 1878 Breszko-Breszkowska zesłana została na Syberję. Podróż z grupą więźniów w większej części musiała odbyć piechotą, częściowo okrętem rzekami syberyjskiemi, częściowo zaś wozami. Z katorgi, z karskich kopalni złota Breszko-Breszkowska próbowała zbiec, ale plan się nie udał. Została schwytana, znowu zasądzona i zesłana. Dopiero **po 22 latach pobytu na Syberji** pozwolono jej na powrót do Rosji europejskiej, gdzie znowu spotkała się z rodziną, matką i siostrami.

Wstąpiła do partji socjalrewolucjonistów i rozpoczęła znów walkę. Jej wytrwała, nielegalna praca trwała do roku 1906. Zadenuncjował ją znany prowokator Azew. Aresztowano ją w Symbirsku nad Wołgą i sprowadzono do Petersburga, gdzie uwięziono ją w Petropawłowskiej twierdzy. Po procesie wyznaczono jej przymusowy pobyt we wschodniej Syberji, gdzie przebywała do rewolucji w roku 1917. Jej powrót do Petersburga był triumfalny.

Nie było jej danem długo cieszyć się owocami walki rewolucyjnej. Nadszedł okres komunistycznej dyktatury. Breszko-Breszkowska walczyła z dyktaturą, ale zdrowie nadwerężone w kazamatach syberyjskich i podeszły wiek nie pozwalały na dalszą walkę. Ubywało sił i „babcia rosyjskiej rewolucji" musiała opuścić Rosję, którą bolszewicy nazwali rewolucyjną. Wolała raczej wygnanie, aniżeli życie w ustroju, który jest zaprzeczeniem jej ideałów.

I obecnie, kiedy, jak sama powiada „zdaje rachunki swego życia" Breszko-Breszkowska nie traci nadziei w lepszą przyszłość nietylko narodu rosyjskiego, ale wszystkich narodów. W tej wierze „babcia rewolucji" wkracza w dziesiąty krzyżyk. Cześć jej!

Buenos Aires

W POWIEŚCI A W ŻYCIU

W odcinku naszym zamieszczamy obecnie powieść utalentowanego i wysoce poczytnego pisarza o sympatjach proletarjackich. Mimo tych sympatyj jest jednakże Traven nie socjalistą, lecz anarchistą (dlatego też w jego powieściach jako ośrodek ducha rewolucyjnego traktowany jest anarchistyczny związek IWW) i obieżyświatem i lubuje się w w najdzikszych paradoksach.

W powieści to samo przez się nie byłoby szkodliwem, gdyby nie to, że obrazy prawdziwe i fantastyczne mieszają się w sposób trudny do odróżnienia dla ludzi, którzy pewnych problemów nie studjowali specjalnie, a poza tem Traven wygłasza w formie dygresji autorskiej uwagi czasem zupełnie słuszne, ale częściej podające jako rzekome fakty rzeczy jaskrawo przeciwne rzeczywistości i mogące zwłaszcza w młodzieży wzbudzić fatalne w skutkach złudzenia. Wobec tego zwracamy poniżej uwagę na najjaskrawsze z tych paradoksów.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, że dowodzenia Travena jakoby prostytucja była uczciwym zawodem lub by nieograniczony kolportaż pornograficznych obrazków zabijał zainteresowanie dla nich są tylko paradoksem literackiego klijenta obu tych „zawodów", stwierdzić tylko trzeba, że Traven zupełnie fałszywie informuje swoich czytelników twierdząc, jakoby użycie wody i mydła mogło zapobiec zarażeniu wenerycznemu. Syfilis jest straszliwą chorobą zakaźną i wobec jego zarazków nietylko woda i mydło, ale czasem nawet zastrzyki rtęciowe i salwarsanowe są **bezsilne**. Żadna choroba weneryczna nie jest uwarunkowana brudem, a czystość **nie zapobiega zarażeniu**.

Do jakiego stopnia Traven nie ma pojęcia o problemach wenerologji dowodzi jego „statystyka", według której wśród kobiet jest większy procent zarażonych niż wśród mężczyzn, gdy w rzeczywistości rzecz się ma wręcz odwrotnie.

Również jaskrawem przeciwieństwem rzeczywistości jest jego obraz życia prostytutek w domach publicznych w południowej Ameryce. Twierdzi on, że prostytutki w Meksyku są zupełnie swobodne i przez nikogo niewyzyskiwane. Świeżo toczył się w Warszawie proces o handel żywym towarem wskutek oskarżenia dziewczyny, która przy pomocy Towarzystwa Ochrony Kobiet uciekła z domu publicznego w Meksyku i powróciwszy do kraju wniosła skargę przeciw „narzeczonemu", który ją sprzedał. I bez tej sprawy jest powszechnie wiadomem, że we wszystkich krajach Ameryki południowej prostytutki cudzoziemki są **trzymane w niewoli**, o jakiej niema mowy nawet w domach publicznych w Europie.

Nigdy też **żadna prostytutka nie zrobiła majątku w Buenos Aires**, nietylko miljonowego, jak w powieści Travena, ale bodaj skromnych oszczędności. Majątki robią w Buenos Aires właściciele domów publicznych, ale ich „pensjonarki" kończą na barłogu. Prostytutka robiąca majątek na sprzedawaniu siebie samej to taka sama bajeczka, jak robotnik, który pracując przy maszynie został właścicielem fabryki. I w tej „branży" kapitalizm zdusił już dawną „indywidualną przedsiębiorczość".

Tych kilka słów wystarczy, sądzimy, by nawet najmłodszej części czytelników naszego pisma umożliwić czytanie dzieła utalentowanego paradoksisty bez popadania w niebezpieczne życiowo złudzenia i brania jego apodyktycznych twierdzeń na serjo.

TRAVEN 68

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Wszyscy goście palili. A ponieważ to nie był ich dom, przelatywały przez całą noc tlące niedopałki papierosów i płonące zapałki przez salę. Zapałki są tutaj z wosku i palą się pięknie dalej, gdy je odrzucono. Ale mimoto są pożary rzadkością. Skoro wybuchają, pali się wszystko do szczętu, gdyż straż ogniowa posiada wprawdzie najnowsze maszyny gaśnicze i jest bardzo dobrze wyszkolona, ale nie ma wody. Zaledwie tyle wody, ile przywozi ze sobą w gaśnicach.

Podłogi były wszystkie wydeptane, zbutwiałe i zgniłe. Szczury i myszy miały wymarzone domostwa i roznosiły dżumę.

Tanie sypialnie były zawsze kompletnie obsadzone, drogie po jednym peso stały do połowy puste.

Przyszliśmy, podaliśmy nazwisko, które zapisano i dostaliśmy numery naszej sali i łóżka. Potem położyliśmy się spać, skoro wzięliśmy tusz.

Około ósmej wieczór wstaliśmy i poszliśmy znów do miasta. Łóżko należało do nas jeszcze na następną noc i nie potrzebowaliśmy drugi raz za nie płacić.

Publicznych ustępów tutaj nie znają, za to muszą wszystkie gospody, które mają takie urządzenia pozwolić każdemu na użytek, nawet jeżeli niczego nie spożyje. Ale wiele gospod nie posiada także takich ubikacji, bo nie mają żadnego wolnego miejsca. W tym wypadku musi nawet sam właściciel chadzać do sąsiedniej restauracji.

To było powodem, że poszedłem do baru. Olbrzymi mężczyzna stał przy bufecie i pił tequilę. Miał wysokie buty z ostrogami. Twarz miał bardzo brutalną i nosił potężne wąsy á la Hindenburg.

„Halo!" zawołał, skoro chciałem znów odejść. „Szuka pan pracy?"

„Tak. A jaką? Gdzie?"

„Zbieranie bawełny. W Concordia. Mr. G. Mason. Płaci zwyczajną cenę. Stacja kolejowa. Kosztuje trzy pesos sześćdziesiąt".

„Czy polecono panu ludzi przyjmować?"

„Naturalnie, w innym wypadku nie byłbym przecież panu powiedział".

„Dobrze, proszę mi dać kartkę".

Kazał sobie przez gospodarza podać kawałek papieru, wyjął ułamek ołówka z kieszonki koszuli i wypisał kartkę.

Przeczytałem kartkę: Mr. G. Mason, Concordia. Ten człowiek przybywa do zbierania. L. Wood.

Gdy później spotkałem Osunę i zapytałem go, powiedział, że nie jedzie. Następnego ranka wyjechałem.

Przybyłem i znalazłem mr. Masona. Na plantacji pracowało wielu zbieraczy i robota była już w pełni.

Skoro mr. Mason zobaczył moją kartkę, powiedział: „Mr. L. Wood? Nie znam. Nie ma odemnie żadnego polecenia na przyjmowanie zbieraczy. Żadnych nie potrzebuję. Mam dosyć".

„Pan jest przecież mr. G. Mason?" zapytałem.

„Nie, jestem W. Mason".

„Czy mieszka tutaj w pobliżu jakiś mr. G. Mason?" zapytałem.

„Nie", odpowiedział farmer.

„A więc to pana miał na myśli", rzekłem. „To z tem G. jest tylko małą omyłką. Pan przecież zbiera. Skądże by mógł mr. Wood, czy jak on się nazywa, wiedzieć, że tutaj mieszka jakiś mr. Mason, który uprawia bawełnę i teraz właśnie rozpoczyna zbiory?"

Farmer zrobił niewyraźną minę i powiedział potem: „Ja także tego nie wiem. W każdym razie nie znam żadnego człowieka, nazywającego się Wood, a moje imię jest nie G. ale W.".

„Ładny interes", rzekłem, „tak wyciągnąć komuś pieniądze z kieszeni na kolej, gdy się i tak ma tyle co nic. Powiem Panu coś mr. Mason, coś tu nie jest w porządku, ale trudno tutaj wywiedzieć się, kto jest tym przeklętym łajdakiem, który ocyganił mnie o czas i o pieniądze".

„Jeżeli pan chce mógłby pan rozpocząć tutaj zbierać", godził się mr. Mason, „ale nie wyjdzie pan na swoje pieniądze. Mam tylko krajowców do zbierania a ci robią to tanio. Nie ma pan tu także gdzie mieszkać".

„Rozumiem i bez słuchawki, o co chodzi", rzekłem.

„Czy pracował pan już kiedyś jako cieśla?" zapytał teraz mr. Mason.

„Tak, pracowałem, jestem zdolnym cieślą".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka gospodarcza „sanacji"

Mowa tow. Al. Bienia na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej

(W streszczeniu)

W długich wywodach pan referent p. minister obszernie omówili wszystkie dziedziny gospodarki przemysłowej — mówili o kształtowaniu się cen na rynkach krajowych i zagranicznych — mówiono o „Pożyczce Narodowej", lecz pominięto milczeniem jeden z decydujących problemów — sprawę **warunków pracy i płacy robotników w przemyśle**, pominięto również milczeniem fakt, że już w bieżącym roku budżetowym przemysłowcy **otrzymali od Rządu cenny podarunek w postaci pogorszenia ustawodawstwa robotniczego.**

Ministerjum Przemysłu i Handlu jest wylęgarnią wszystkich ustaw antyrobotniczych, które obecnie Rząd wprowadza w życie. Ministerjum to, będąc całkowicie pod wpływami „Lewjatana", — przy pomocy posłusznej większości sejmowej zrealizowało marzenia „Lewjatana", — **powiększając godziny pracy w przemyśle i handlu, zmniejszając płace za nadgodziny, oraz pogarszając ustawę o urlopach robotniczych.**

Omawiając budżet Ministerjum Prz. i Handlu, musimy rozwiać szkodliwą legendę o rzekomej „walce" Rządu z kartelami, gdyż jak to widzimy na walce z kartelem cementowym, żadnemu z kierowników tego szkodliwego kartelu włos z głowy nie spadł, aczkolwiek niektóre koła „sanacyjne" walkę tę podnosiły i **porównywały do walki z opozycją lewicową, do walki z „Centrolewem".**

Przy walce z „Centrolewem" był Brześć, są wyroki sądowe, zasądzające na długie lata więzienia, — a w „walce" z kartelem cementowym do więzienia nie poszedł nikt. rozwiązano kartel ażeby pod zmienioną formą budować nowy, — obniżono cenę **cementu na zimę, kiedy go nikt nie kupuje**, jaka będzie cena w lecie, w sezonie budowlanym, dziś przewidzieć nikt nie może.

Najbardziej szkodliwe dla kraju i ludności kartele: **węglowy, żelazny, cukrowniczy, papierniczy uprawiają dalej bezkarnie swój rozbój**, a ręka Rządu okazuje się za krótka i dosięgnąć ich nie może. Odwrotnie — kartele te cieszą się wybitnem poparciem Ministerjum i całego Rządu.

CO SIĘ DZIEJE W WĘGLU?

Mamy dwa rodzaje kopalń, kopalnie wielkie, reprezentujące w olbrzymiej większości kapitały obce: francuskie, niemieckie i belgijskie — zorganizowane w „Konwencji Węglowej" i kopalnie t. zw. małe, z kapitałem krajowym, wydobywające węgiel z górnych pokładów, którego to węgla duże kopalnie ze względu na wysokie koszta eksploatacji, nigdy wydobywać nie będą.

Ponieważ właściciele małych kopalń zadawalniają się mniejszymi zyskami, sprzedają na rynkach krajowych węgiel po tańszych cenach od kopalń skartelizowanych, więc z powodzeniem konkurują w kraju z kopalniami dużemi, choć mają gorsze warunki eksploatacyjne i wydajność tych kopalń na głowę robotnika wynosi około 0,7 tony, kiedy na dużych kopalniach wynosi na głowę robotnika około 1½ tony.

Kartel węglowy, nie mogąc znieść tej konkurencji, usiłuje przy pomocy Ministerjum Przemysłu i Handlu **zdusić małe kopalnie.**

Wiosną roku ubiegłego Dyrektor Departamentu Górniczego p. **Peche**, zwołuje do Katowic właścicieli małych kopalń i tam przy udziale przedstawicieli dużych kopalń usiłuje zmusić ich do wstąpienia do „Konwencji Węglowej"? grożąc im odebraniem koncesji, **wreszcie ogranicza wydobycie małych kopalń we wszystkich trzech Zagłębiach** do globalnej cyfry 290 tysięcy ton rocznie, co pociąga za sobą powiększenie liczby bezrobotnych robotników, zwolnionych z małych kopalń.

Kartel węglowy, reprezentujący **obce** kapitały, usiłuje różnemi drogami przy pomocy Ministerjum pozbyć się konkurenta węglowego z małych kopalń, opartych wyłącznie na kapitale **krajowym.**

Kartel węglowy dla ratowania swoich zysków nie waha się i w inny sposób powiększać bezrobocia. Oto zamiast szukać nabywców na węgiel przez **obniżkę cen**, koncerny węglowe zamykają kopalnie mniej zmechanizowane, **wyrzucają na bruk tysiące robotników**, a nawet żeby zmniejszyć produkcję węgla, nie wahają się zatapiać całych kopalń.

Jaskrawym tego przykładem była w roku ubiegłym słynna walka robotników kopalń: **Klimontowa i Mortimera**, należących do Sosnowieckiego. Towarzystwa, którzy przez kilkanaście dni, siedząc w podziemiach, usiłowali ratować te kopalnie przed zatopieniem.

Jakże ustosunkował się do tej walki i sabotażu kapitalistów — Rząd?

Oto do walczących robotników przyjechał p. Wojewoda **Paciorkowski** i osobiście na zgromadzeniu zapewnił ich, **że kopalnie te nie będą zatopione.**

Jednak w dwa miesiące po tem zapewnieniu p. wojewody, kopalnie **Klimontów i Mortimer zostały zatopione. „Prestiż" francuskiego kapitału okazał się silniejszy od „prestiżu" przedstawiciela Rządu.**

Podobne historje jak z **Klimontowem i Mortimerem** dzieją się również na **Górnym Śląsku**, gdzie baroni węglowi, ze względów nieraz politycznych działając na rzecz Niemiec **Hitlera**, zamykają kopalnie i wyrzucają robotników na bruk.

A JAK WYGLĄDA SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA ŻYCIA GÓRNIKÓW NA KOPALNIACH?

Nadzór nad bezpieczeństwem w kopalniach należy do Ministerjum Przemysłu i Handlu, które wykonywa go za pośrednictwem Urzędów Górniczych.

W ostatnim roku byliśmy świadkami niebywałej ilości katastrof górniczych w naszych zagłębiach węglowych i to spowodowanych nie przez jakieś nadzwyczajne siły wyższe — jak: **gazy, lub zalewy wód**, lecz przez zwykłe przekroczenia przepisów o bezpieczeństwie.

Pamiętnym dla **górników jest tak** zwany „czarny dzień", **6 października r. ub.**, kiedy to w jednym dniu straciło życie 10 górników w różnych kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Śląskiego.

We wszystkich tych wypadkach nastąpiło tak zwane zawalenie się pięter, lub oberwanie węgla. Skąd bierze się obrywanie i zawalanie pięter, które przecież powinny być dostatecznie zabezpieczone i podbudowane?

Oto zachłanni baroni węglowi, ażeby jaknajtańszym kosztem wydobyć jaknajwięcej węgla, wprowadzili nowy system pracy, **tam gdzie dawniej na chodniku węglowym, t. zw. „filarze" pracowało po 2-ch górników z pomocą, dziś jeden górnik musi jednocześnie pracować na trzech chodnikach; bardzo często górnik w jednym rogu chodnika strzela węgiel, a w drugim rogu tegoż chodnika, w czasie strzelania, ładowacz ładuje węgiel na wozy.** Pozatem główną przyczyną zawalania się pięter jest to, że dawniej wolno było wydobywać węgiel chodnikiem **mającym 5 metrów szerokości i najwyżej 20 metrów długości**, a obecnie, wbrew przepisom, **wszystkie duże kopalnie wybierają węgiel na chodnikach dochodzących do 20 metrów szerokości a 80 i więcej metrów długości,** to też dla tak olbrzymiej komory, powstałej z wybranego węgla, **niema dostatecznej budowy, która zdolna byłaby wytrzymać ciśnienie z góry i stąd powstaje zawalenie się pięter i obrywanie zwałów węglowych.** Taka była przyczyna wypadku zabicia pięciu górników na kopalni **„Modrzejów"**, należącej do omawianego Sosnowieckiego Towarzystwa.

Do więzienia dotąd nie poszedł za żaden wypadek na **kopalni** dyrektor lub zawiadowca, a jeśli kiedy sądy kogo skażą za niedozór, to **będzie to zawsze niewiele winny dozorca lub jakiś sztygar.**

Wobec takiego stanu bezpieczeństwa na kopalniach powstaje pytanie, od czego są Urzędy Górnicze i Wyższy Urząd Górniczy? Wśród górników w zagłębiach istnieje przeświadczenie, że Urzędy Górnicze na miejscu otrzymują zgóry, z Departamentu, zlecenia ażeby na dużych kopalniach zbyt rygorystycznie nie przestrzegały przepisów górniczych.

CENY.

W roku ubiegłym słyszeliśmy wiele pięknych słówek o **walce** z **cenami** kartelowemi o zamykaniu nożyc, o obniżce cen towarów i produktów przemysłowych, lecz **konsument obniżek tych nie widzi.**

Sprawę potanienia cen na **cukier** znowu odłożono, eksport cukru zmalał, konsumcja spadła, ludność wiejska z powodu drożyzny cukru wcale nie kupuje, — na Wileńszczyźnie masowo kupowany jest cukier przemycany z Łotwy i sprzedawany po 80 groszy za kilo, a obniżki cen cukru krajowego doczekać się nie można.

We wszystkich gałęziach przemysłu podległych nadzorowi Ministerjum Przemysłu i Handlu, widzimy jakiś niebywały chaos.

Zamykało się cały szereg cementowni z powodu nadprodukcji cementu, a jednocześnie wybudowano wielką cementownię kosztem 20 milonów złotych, w czem same maszyny, sprowadzone całkowicie z zagranicy, kosztowały 6 miljonów złotych. Cementownię tę wybudowało Tow. Kopalniane „Saturn", które jest własnością **Szajblerów** z Łodzi. A w tym samym czasie firmy **Szajbler i Grohman** w Łodzi zadłużyły się w Banku Gosp. Krajowego na olbrzymie miljony i ich zakłady włókiennicze są obecnie nadzorowane przez Bank Gosp. Krajowego w osobie dyr. **Maciszewskiego.**

W **nafcie** rozwiązano syndykat, lecz ceny nafty i przetworów naftowych obniżone nie zostały, gdyż na miejsce syndykatu natychmiast stworzono Państwowy Eksport Naftowy (P.E.N.), który utrzymał stare ceny. **Wszystkie stanowiska w P. E. N. zostały obsadzone dawnymi pracownikami syndykatu naftowego, zmieniła się nazwa**, lecz stan rzeczy pozostał niezmieniony.

POLITYKA MINISTERJUM.

W którąkolwiek dziedzinę gospodarki przemysłowej podległej Ministerjum Przemysłu i Handlu zajrzymy, wszędzie **zobaczymy jedno oblicze — „Lewjatana" i „lewiatańczyków", którzy konsekwentnie, przy pomocy Ministerjum przeprowadzają swoje cele.**

Po 7-miu latach rządów „sanacji" w Polsce, w Ministerjum Przemysłu i Handlu panuje niepodzielnie duch starego przedmajowego „Lewiatana" z tą tylko różnicą, **że przed majem 1926 roku prawdziwy parlament stał na przeszkodzie do realizowania planów „Lewiatana", a dziś „Lewiatan", mając oparcie w rządach „sanacyjnych" gniazdko swoje w Ministerjum Przemysłu i Handlu i zapewnioną zawsze większość w Sejmie, bez żadnych trudności przeprowadza swoje cele, którym na imię jest: niszczenie ustawodawstwa robotniczego, powiększanie godzin pracy, zwiększanie bezrobocia, obniżanie płac robotniczych i pracowniczych, oraz niszczenie drobnego przemysłu polskiego na rzecz wielkich zagranicznych rekinów kapitalistycznych, i doprowadzenie całego życia gospodarczego Polski do ruiny.**

Wszystko to robi się pod opiekuńczemi skrzydłami Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Głosować będziemy naturalnie przeciw budżetowi.

Socjaliści hiszpańscy — najsilniejszą partją

Sekretarjat partji socjalistycznej Hiszpanji dokonał obliczenia rezultatu wyborów do parlamentu. I oto okazuje się, że gdyby nie fatalna ordynacja wyborcza, to socjaliści otrzymaliby więcej, niż dwukrotną liczbę mandatów, jaką mają obecnie.

Koalicja prawicy i środka, obejmująca 7 stronnictw, otrzymała 3,385,000 głosów, do których dochodzi jeszcze 700 tys. głosów z okręgów, gdzie radykali sami kandydowali. Razem stanowi to około połowę oddanych głosów. **Ale na 473 mandatów partje te uzyskały 335 mandatów, t. j. o 42% więcej**, niż przypada w stosunku do głosów

Socjaliści otrzymali w okręgach, w których sami kandydowali, **1,722.000 głosów**, do których doliczyć trzeba 700 tys. głosów, uzyskanych w Katalonji z list bloku lewicowego. **Razem tedy socjaliści otrzymali 2,400,000 głosów i są najsilniejszą partją Hiszpanji.**

Gdyby ordynacja wyborcza była sprawiedliwa, toby się należały socjalistom **142 mandaty**, a nie 60, jakie mają w nowej Izbie.

Porozumienie robotników i włościan w Danji

Socjalistyczny Rząd duński może się poszczycić nowym sukcesem. Oto tuż przed świętami Bożego Narodzenia nastąpiło **porozumienie między Rządem a grupą włościańską parlamentu**, polegające na tem, że włościanie wzamian za pomoc Rządu dla rolnictwa zgodzili się na rządowy program pomocy dla bezrobotnych i robót publicznych.

Rokowania trwały długo i były bardzo ciężkie, albowiem ze strony konserwatystów i reakcyjnej części włościaństwa uczyniono wszystko, by do porozumienia nie dopuścić. Również dwaj komuniści głosowali w Izbie razem z reakcją przeciw przedłożeniu Rządu.

Porozumienie z grupą włościaństwa stwarza stałą większość dla rządu socjalistycznego i może utorować drogę do trwałej współpracy socjalistów z włościaństwem. Po Szwecji, gdzie porozumienie robotniczo - chłopskie zawarło przed szeregiem miesięcy, Danja jest drugim krajem, gdzie rząd socjalistyczny urzeczywistnia w praktyce hasło rządów robotniczo - włościańskich pod kierownictwem socjalistycznem.

Uchwalenie konstytucji Cara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 10. Kierownictwo BB usiłowało nadać posiedzeniu specjalnie uroczysty charakter. Wydano bezwzględny nakaz zjawienia się w komplecie. W posiedzeniu wziął też udział cały rząd z wiceministrami i masą urzędników, szczególnie z wydziału bezpieczeństwa min. spraw wewnętrznych.

Po otwarciu posiedzenia ślubowanie złożyli poseł **Rataj i Steinhof** (obaj ze Str. lud.) oraz **Ciepiak** (poraz drugi wstępujący do BB). Ciepiak zaraz po ślubowaniu opuścił salę.

Na trybunę wchodzi p. **Car** jako referent komisji konstytucyjnej. W bardzo długim wywodzie omawia swe „tezy" i oświadcza, że w Polsce dyktatury niema (śmiechy na ławach opozycji). Oświadcza dalej, że Piłsudski nie jest dyktatorem, tylko ma autorytet moralny, zajmuje skromne stanowisko, choć w r. 1926 mógł otrzymać pełnię władzy. Dyktaturę mowca uważa za złą, ponieważ opiera się na jednej osobie a nie wyzwala sił tkwiących w społeczeństwie.

POSEŁ WINIARSKI (kl. nar.)

stwierdza, że komisja konstytucyjna nie przedstawia żadnego wniosku wraz z projektem ustawy, tylko sprawozdanie z dotychczasowych prac. Nie może być powzięta żadna uchwała Sejmu. Rozprawa tocząca się poza regulaminem nie doprowadzi do celu. Gdyby ta rozprawa miała stanowić próbę obejścia art. 3 i 125 konstytucji, byłoby to **pogwałceniem prawa.** Co się tyczy „tez", to **obecne przedstawicielstwo nema moralnego prawa dokonania zmiany ustroju państwa. Stronnictwo narodowe udziału w dalszych posiedzeniach nie weźmie. Posłowie narodowi opuszczają salę.**

POSEŁ JANKOWSKI (NPR)

oświadcza, że tezy bloku rządowego cechuje niewiara w naród a wiara w istnienie nadczłowieka i dążność do oparcia wyłącznie na nim losów państwa. Polska może się rozwijać tylko w ustroju demokratyczno-republikańskim. Proponowany przez BB ustrój **usuwa masy od spraw państwowych, deklasuje je społecznie i politycznie,** a w konsekwencji **będzie masy odstręczał od państwa.** Z tych względów tezy uważa za szkodliwe dla państwa i będzie je zwalczać.

POSEŁ MALINOWSKI (str. lud.)

oświadcza, że masy ludowe zostają odsunięte od wpływu na państwo. Musi się **tym tezom zdecydowanie przeciwstawić.** Zresztą masy ludowe mają obecnie większe zmartwienia i kłopoty niż zmiana konstytucji. Najważniejszą jest **katastrofa gospodarcza.** Projekt prowadzi kraj do **systemu rządów kliki, do rządów biurokracji cywilnej i wojskowej,** które to rządy byłyby **nieszczęściem dla państwa.** Projekt w całości jest nie do przyjęcia, rozważanie go i głosowanie nad nim uważa za bezcelowe.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI:

Tezy konstytucyjne mają na celu **utrwalenie obecnego systemu politycznego.** Odsuwa się masy pracujące od rzeczywistej władzy, od wpływów na kształtowanie się życia politycznego i gospodarczego państwa. W rezultacie państwo, które wedle formalnie obowiązującej konstytucji marcowej powinno być państwem demokratycznem, **przestaje być demokracją nawet formalnie i staje się państwem dyktatury jednej partji.** Ludowi pracującemu pozostawione będą **tylko podatki i ofiary, prawa przechodzą do prezydenta i „elity" sanacyjnej.** Jest rzeczą zabawną, gdy referent usiłował nas przekonać, że w Polsce niema dyktatury, wbrew **znanej faktycznej roli J. Piłsudskiego i jego stronnictwa, wobec powszechnie znanych metod rządzenia.** Lud polski wszędzie, gdzie mógł, wypowiadał się z oburzeniem **przeciw wszelkim sanacyjnym pomysłom.** Zapowiadamy **bezwzględną walkę z projektem BB i wzywamy masy pracujące do tej walki.**

POS. GRUSZCZYŃSKI (ChD):

Tezy konstytucyjne BB są sprzeczne z moralnością chrześcijańską i interesem państwa. Tezy BB są próbą uwiecznienia podziału narodu na obywateli dwóch klas, a mianowicie klasy uprzywilejowanej rządzącej oligarchją i klasy pozbawionej praw politycznych.

Klub ChD nie widzi potrzeby omawiania szczegółów tego niesłychanego w dziejach narodów kulturalnych projektu. Projekt będzie zwalczał wszelkiemi możliwemi środkami.

POS ZAHAJKIEWICZ (Ukr.):

Przedłożony projekt jest sprzeczny z obowiązującą dotychczas konstytucją i regulaminem. Stosunek negatywny do projektu BB był sprecyzowany na posiedzeniu komisji konstytucyjnej.

POS. SOMMERSTEIN (koło żyd.):

Dotychczas konstytucja daje żydom formalną równość. Obecnie ludność żydowska traci możność wpływania na skład Senatu, którego uprawnienia zostają znacznie rozszerzone. Ludność żydowska nie może aprobować takich zmian ustrojowych, które uniemożliwiają wykonywanie praw.

Następnie zarządzono przerwę do godziny 5 popołudniu.

ZEBRANIE KLUBU BB

W czasie przerwy zebrał się na posiedzeniu klub BB, aby się zastanowić jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji wobec stwierdzenia, że tezy konstytucyjne wniesione przez BB, są sprzeczne tak z regulaminem sejmowym jak i z obowiązującą konstytucją.

POPOŁUDNIOWE POSIEDZENIE SEJMU

O godz. 5 ponownie odbyło się posiedzenie.

Pos. **Malczak** (ukr. radykał) wypowiedział się również krytycznie w stosunku do tez konstytucyjnych.

Opozycja wyszła ze sali obrad po złożeniu deklaracyj.

Pozatem przemawiali przedstawiciele klubu BB: pos. Makowski oraz przyczepki do BB posłowie Michałkiewicz i ks. Seydelski. Ograniczyli się oni do wypowiedzenia nic nie znaczących frazesów.

Poseł **Jerdniuk** (klub białoruski) przemawiał przeciw tezom konstytucyjnym Cara.

TAJNA NARADA

Po tem przemówieniu zarządzono przerwę 15-minutową, w czasie której odbyła się poufna narada pp. Cara, Świtalskiego i Sławka. Jak się później okazało, chodziło tutaj o metodę przeforsowania carskiej konstytucji.

UCHWALENIE KONSTYTUCJI CARSKIEJ

Po 15 minutach wznowiono posiedzenie Sejmu. Zabrał głos p. **Car** i oświadczył, że **tezy konstytucyjne zgłasza jako projekt konstytucji.**

Przeciwko nieformalności tego wniosku jaskrawo sprzecznego z regulaminem i konstytucją zabrał głos pos. Stanisław **Stroński,** zakładając sprzeciw.

Sprzeciw nie został uwzględniony przez marszałka Świtalskiego. Ponieważ na sali byli tylko posłowie BB, p. **Świtalski poddał wniosek p. Cara pod głosowanie i wniosek ten oczywiście uchwalono.**

Następnie w tensam sposób na wniosek p. Cara uchwalono jego projekt konstytucji w I, II i III czytaniu.

Po uchwaleniu tego projektu p. Sławek i p. Makowski całowali się z p. Carem i wznoszono okrzyki: „Niech żyje Car!"

PRZEBIEG UCHWALENIA WEDŁUG DIARJUSZA SEJMOWEGO

Pos. **Car:** Panie marszałku! Wnoszę, ażeby druku 830 **zamiast tytułu „Tezy konstytucyjne", umieścić tytuł „Ustawa konstytucyjna", a numery te oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów.**

W sprawie formalnej zabiera głos **pos. Stanisław Stroński,** który oświadcza, że wniosek zgłoszony przez p. Cara jest niezgodny z konstytucją i regulaminem. Jako ustawa musi być traktowany według art. III t. zn. **musi przejść przez trzy czytania.** A oprócz tego jako ustawa musi być traktowany według art. 125 konstytucji.

P. Car: Wnosi o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego w myśl art. 12 regul. pkt. a i b. (Art. 18 regulaminu przewiduje, że może być skrócone postępowanie formalne w wypadkach nagłych, **jednakże odnosi się do ustaw zwykłych a nie do ustawy konstytucyjnej).**

Marszałek Świtalski, pomimo jaskrawej sprzeczności tego wniosku Cara z regulaminem poddaje jednak wniosek pod głosowanie, który to wniosek BB uchwala.

Następnie marsz. Świtalski **oświadcza, że przystępuje do głosowania nad ustawą konstytucyjną.**

— Kto jest za ustawą zechce wstać?

Stwierdza większość wymaganą przez art. 125.

Zaznaczyć należy, że nie było absolutnie wiadomo, jaka liczba posłów była na sali.

Następnie marszałek oświadcza, że przystępuje do III (?) czytania ustawy konstytucyjnej. **Wstaje tasama większość.**

Marszałek Świtalski oświadcza, że **ustawa konstytucyjna została przez Sejm przyjęta w II i III czytaniu.**

* * *

Jak słychać z kół BB, podobno ta metoda postępowania przy przeprowadzeniu nowej konstytucji miała zostać uzgodniona z czynnikami kierującymi. Ustawa konstytucyjna Cara przesłana zostanie do Senatu.

PP. ŚWITALSKI I CAR NA ZAMKU

Po uchwaleniu ustawy konstytucyjnej pp. Świtalski, Car i inni udali się na Zamek, aby o tym fakcie zakomunikować p. prezydentowi.

Konstytucja Rzplitej Polskiej

z 17 marca 1921

ARTYKUŁ 125:

Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością $^2/_3$ głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez $^1/_4$ ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą powziętą większością $^3/_5$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Co lat 25 po uchwaleniu niniejszej Konstytucji ma być Ustawa Konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ZWYCIĘSKI STRAJK KRAWCÓW-CHAŁUPNIKÓW

Tarnów, 26 stycznia (PAT). Strajk krawców-chałupników w Tarnowie na tle podwyżki płac został zlikwidowany. Strajkujący w liczbie 1000 uzyskali częściowe zaspokojenia swych żądań.

Pakt o nieagresji między Polską a Niemcami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Z Berlina nadeszła wiadomość, że został parafowany między Polską a Niemcami pakt o nieagresji.

—ooo—

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

ŚMIERĆ SENATORA FRANCISZKA CIASTKA. Z szeregów stronnictwa ludowego ubył chłop pięknego typu, senator Franciszek Ciastek z okręgu sandomierskiego. Ubył prawy człowiek, dobry obywatel i wielce przywiązany do swego stronnictwa działacz ludowy. Zmarł w sile wieku i zostawił po sobie prawdziwie serdeczny żal. Krzesło senatorskie po śp. Ciastku zajmie również piękny charakterem chłop polski i pisarz ludowy Tomasz Nocznicki, który zasiadał już w poprzednich Senatach. Lukę po Ciastku wypełni Jego godny następca.

NOWA TARYFA POCZTOWO-LOTNICZA. Celem umożliwienia szerokim sferom korzystania z poczty lotniczej ministerstwo poczt z dniem 15 b. m. znacznie obniżyło opłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych i przekazów pocztowych. — Opłaty te (poza normalną opłatą pocztową) wynoszą: w obrocie wewnętrznym za kartkę pocztową 10 groszy, za list do 20 gramów wagi i za przekaz pocztowy 15 groszy; zaś w obrocie europejskim za kartkę pocztową 20 lub 30 groszy, a za list do 20 gr. wagi 30 lub 40 groszy, zależnie od kraju przeznaczenia. Przesyłki listowe mogą być nadawane jako lotnicze do wszystkich krajów w świecie, paczki tylko w obrocie z niektóremi krajami europejskiemi, a przekazy pocztowe tylko w obrocie wewnętrznym. Lotnicze przesyłki listowe można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych oraz wrzucać do specjalnych skrzynek do poczty lotniczej.

ŻOŁNIERZE NIEZAWODOWI PŁACĄ POŁOWĘ OPŁAT LISTOWYCH. Od 1 stycznia br. wszyscy niezawodowi szeregowcy i podoficerowie otrzymują ulgi w taryfie pocztowej, polegające na tem, że listy i kartki, wysyłane przez nich opłacane są połową normalnej opłaty. Korespondencja ta musi być jednak wysyłana przez dowództwo oddziału.

MĄŻ ZASTRZELIŁ ŻONĘ, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We środę rano rozeszła się wśród ludności spokojnego miasteczka Świecie wieść o zbrodni, jaka rozegrała się między małżonkami Macankami, zajmującymi umeblowany pokój przy ul. Mickiewicza 17. Bezrobotny pracownik umysłowy, Witold Macanke (lat 29), zamieszkały w Warszawie, przybył poprzedniego dnia do swej żony Janiny (lat 28), pracującej w krajowym zakładzie psychjatrycznym w Świeciu. Kiedy mieszkańcy domu jeszcze spali, Macanke zabił wystrzałem z rewolweru swą żonę, poczem pozbawił się życia. Przebudzony odgłosem strzałów właściciel mieszkania, przybiegłszy do pokoju swych sublokatorów, zastał ich w łóżkach bez życia. Macanke trzymał w ręku rewolwer, z którego oddał cztery strzały. Co zaszło przed wykonaniem zbrodni małżonków, pozostanie na zawsze tajemnicą.

PODPALACZ RZUCIŁ SIĘ W OGIEŃ. We wsi Sontaki na Wileńszczyźnie, jeden z mieszkańców tej wsi Michał Ługin, mając porachunki osobiste z Elżbietą Korowajczykową, podpalił z zemsty jej zabudowania, poczem chciał Korowajczykową unieszkodliwić i strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Oba strzały chybiły. Zaalarmowana ludność zbiegła się z całej wsi. Wówczas podpalacz i niedoszły zabójca rzucił się w ogień, wydobyto go jednak i oddano w ręce policji. Ługin stanie przed sądem doraźnym.

CHARAKTERYSTYCZNE ECHA PROCESU GORGONOWEJ. Podczas głośnego procesu Gorgonowej w Krakowie prasa lwowska, a za nią dwa pisma warszawskie, „Ekspress Poranny" i „Dobry Wieczór", zamieściły artykuły, poświęcone osobie ojca zamordowanej Lusi, Henryka Zaremby. Według tych artykułów, Henryk Zaremba zabił w młodości swego brata, maltretował swoją matkę, która zmarła w biedzie i niedostatku, oraz miał nieślubnego syna, a siostra Zaremby miała być chora umysłowo. Wobec tych cech patologicznych w rodzinie, podtrzymywano opinję, że główny świadek oskarżenia Staś Zaremba jest dziedzicznie obciążony, wobec czego należy też oceniać sceptycznie wartość zeznań, złożonych przezeń w procesie. Henryk Zaremba, po powrocie do Warszawy, uczuł się dotknięty temi artykułami i wystąpił przeciwko odpowiedzialnym redaktorom pism na drogę sądową. Do procesu jednak nie doszło, gdyż strony załatwiły spór polubownie. We wspólnej deklaracji redakcje „Ekspressu Porannego" i „Dobrego Wieczoru" oświadczają, że drukowały artykuły, opierając się na doniesieniach pism lwowskich, obecnie doniesień tych nie podtrzymują. Na łamach pism lwowskich ma ukazać się stosowne sprostowanie.

KRWAWE ZAJŚCIE W GARDEROBIE TEATRALNEJ. We środę aresztowano porucznika-pilota w stanie spoczynku, Norberta Lewojt-Jezierskiego, męża artystki teatru „Nowego" w Warszawie, R. Jezierskiej. J. często przychodził za kulisy. Gdy znalazł się onegdaj w garderobie podszedł do art. dram. Antoniego Różyckiego. Po chwili błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni płaszcza rewolwer, zarepetował go i skierował lufę w stronę artysty. Na szczęście strzał nie nastąpił, gdyż rewolwer zaciął się. R. rzucił się na Jezierskiego i usiłował wyrwać mu broń. Wywiązała się walka, w czasiej której J. chwycił nożyczki fryzjerskie i ugodził niemi Różyckiego w szyję i policzek. Wnet nadbiegli maszyniści, dyżurni strażacy oraz p. Jezierska. Walczących rozdzielono, Jezierskiego obezwładniono i oddano w ręce policji. Zajście ma tło romantyczne. Oskarżony por. Jezierski, który przed rokiem poślubił swą obecną małżonkę, zaczął otrzymywać anonimowe listy i telefony. Zazdrosny o swą żonę, skierował pewne podejrzenia na artystę Różyckiego i to stało się powodem nagłego wybuchu. Podczas skandalu, który rozegrał się za kulisami, widownia nic o tem nie wiedziała. Przedstawienie, w którem grają Różycki i Jezierska, odbyło się normalnie.

CHOROBA TWÓRCY SKAUTA. Stan zdrowia naczelnego skauta, lorda Baden-Powella uważany był wczoraj za wysoce niebezpieczny, pod wieczór jednak chory poczuł się lepiej i noc przepędził dobrze. Lord Baden Powell poddał się niedawno poważnej operacji wewnętrznej, która jednak okazała się niedostateczna i musiała być powtórzona 20 stycznia.

ZUPU i Zakład ubezpieczeń od wypadków idą ze Lwowa

Jak przewidywaliśmy, spóźnione, a raczej demagogiczne, zabiegi sanacji o pozostawienie Zakładu Ubezpieczeń od wypadków i ZUPU okazały się zwykłym bluffem. Najpierw się dopuszcza do ustawowego scentralizowania ubezpieczeń w Warszawie, a potem się krzyczy gwałtu przeciw centralizacji i opróżnieniu Lwowa.

Rezultat pompatycznie wysłanej do Warszawy delegacji, złożonej z takich figur, jak senator Szarski, posłowie Domaszewicz i Stroński jest ujemny. Rząd odpowiedział, że nie może tych zakładów pozostawić we Lwowie, bo wszystkie centrale ubezpieczeń muszą być w Warszawie. Tak zaprzepaszczono interesy Lwowa i Małopolski.

Półtrzecia miljona socjalistów w Hiszpanji

Teraz dopiero ukończyło się obliczanie ogólnej ilości głosów, oddanych w wyborach do parlamentu hiszpańskiego w zeszłym roku. Wybory te przedstawiają się w świetle ilości oddanych głosów nieco inaczej, niż w świetle rozkładu mandatów.

Koalicja prawicy i centrum obejmująca 7 partyj, otrzymała 3.385.000 głosów, co wraz z 7.000 głosów, otrzymanemi przez radykałów w tych okręgach, gdzie kandydowali sami, daje niecałą połowę wszystkich oddanych głosów. Tylko dzięki skomplikowanej i faworyzującej wielkie bloki ordynacji wyborczej otrzymał centropraw 335 mandatów na 473, a zatem o 42 procent więcej, niżby mu się należało.

Partja socjalistyczna otrzymała razem 2,422.000 głosów i powinnaby mieć 142 mandaty, gdyby ordynacja wyborcza zapewniała rozdział mandatów proporcjonalnie do oddanych głosów.

Hiszpańska partja socjalistyczna nie utraciła zatem oparcia w masach i nie głosowanie kobiet jej zaszkodziło, ale sztuczki wprowadzone do ordynacji wyborczej przez, niestety, samych socjalistów hiszpańskich, którzy, nie licząc się z możliwością zblokowania się burżuazji, zapewnili liście mającej względnie największą liczbę głosów przygniatającą większość mandatów.

Zejście z drogi sprawiedliwości i prawdziwej demokracji nie wychodzi partjom socjalistycznym na zdrowie.

TELEGRAMY

—o—

ZASIŁKI TYLKO DLA 65 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH

Warszawa, 26 stycznia (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia. Uchwalono preliminarz funduszu na luty. Przewiduje on na zasiłki kwotę 2,917.700 zł. Liczba uprawnionych do pobierania zasiłków przewidziana na 65.000 osób.

DOLAR

Warszawa, 26 stycznia (Tel. wł.). Dolar 5'59 zł. w notowaniu prywatnem, Bank Polski: 5'59 zł.

ZATARG WĘGLOWY POLSKO-ANGIELSKI

Londyn, 26 stycznia (PAT). W dniu wczorajszym obradowała tu rada naczelna związku kopalń, potężnej organizacji reprezentującej interesy angielskiego przemysłu węglowego. Aczkolwiek obrady były ściśle poufne, z wiarygodnych źródeł zapewniają, że przy omawianiu ostatniego konfliktu węglowego polsko-angielskiego w związku z przywiezieniem 1600 ton polskiego węgla dla firmy „Bovater", ujawniła się tendencja zawarcia **porozumienia z polskim przemysłem węglowym**. Rada zajmowała dotychczas stanowisko raczej wrogie wobec takiego porozumienia, obecnie jednak zapatrywanie znacznej części jej członków uległo — jak słychać — złagodzeniu, co znaleść miało dobitny wyraz podczas wczorajszej dyskusji.

CELOWA POGŁOSKA O POŻARZE SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 26 stycznia (PAT). Wczoraj wieczór rozeszła się po mieście alarmująca wiadomość, że gmach Sejmu pruskiego stoi w płomieniach. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne, pogłoski te powstały skutkiem fałszywego alarmu jednego z urzędników berlińskiej policji kryminalnej, który zauważywszy rozpalone przed gmachem Sejmu ognie z okazji przyjęcia dyplomatycznego, wydanego przez premjera Goeringa, pospiesznie zawiadomił straż pożarną o rzekomym pożarze.

MIĘDZYNARODOWE BIURO PRACY

Genewa, 26 stycznia (PAT). Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy zakończyła prace swej 65 sesji. Rada odrzuciła wniosek o wprowadzenie na porządek dzienny konferencji 1935 r. sprawy urlopów płatnych dla robotników rolnych. Następnie Rada przyjęła zmiany regulaminu, dotyczące sposobu ustalania quorum, oraz udziału w konferencjach obserwatorów ze strony rządów, niebędących członkami międzynarodowej organizacji pracy. Przyjęto też sprawozdania komisji regulaminowej i budżetowej oraz sprawozdanie dyrektora międzynarodowego biura pracy. Dalej Rada wybrała jednomyślnie do komisji rzeczoznawców dla spraw stosowania konwencji pracy prof. Wacława Makowskiego, wicemarszałka Sejmu, powołanego na miejsce prof. Koszembar-Łuskowskiego, który zgłosił rezygnację. Wreszcie Rada ustaliła, że 18 międzynarodowa konferencja pracy rozpocznie się 4 czerwca.

STRAJK NA UNIWERSYTETACH HISZPAŃSKICH

Paryż, 26 stycznia (PAT). Z Madrytu donoszą, że strajk na uniwersytetach hiszpańskich trwa w dalszym ciągu. W Sewilli manifestacje studentów likwidowane były przez policję. W Madrycie z rozporządzenia rektora zamknięto uczelnie. Studenci, należący do stowarzyszenia republikańskiego, wybili kilka szyb w auli wydziału medycznego. W kołach politycznych nie przywiązują wielkiej wagi do manifestacyj studenckich, które są odźwierciedleniem walk poszczególnych ugrupowań partyjnych.

2500 OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W INDJACH

Londyn, 26 stycznia (PAT). Komunikat urzędowy do spraw Indyj stwierdza, że liczba ofiar trzęsienia ziemi w Indjach nie przekroczyła 2500 osób.

POŻAR SŁYNNEGO SAMOLOTU

Londyn, 26 stycznia (PAT). Słynny samolot „Columbia", który trzy razy przelatywał ponad Atlantykiem, spłonął dzisiaj w czasie pożaru, który wybuchł w hangarze Balanca w miejscowości Wilmington w stanie Delevare. Poraz pierwszy „Columbia" przeleciała ponad Atlantykiem w roku 1927, pilotowana przez Chamberlina, któremu towarzyszył Levin. Po 42½ godzinach lotu z N. Jorku aparat wylądował w Eisleben w Niemczech, a następnie przyleciał do **Warszawy**.

KRONIKA

Skandaliczne stosunki w dyrekcji poczt

Dnia 16 grudnia ub. r. została wpłacona w Nowym Sączu na nasz blankiet PKO kwota złotych 537'40. Kwota ta do dnia dzisiejszego nie wpłynęła do nas.

Na zapytanie nadawcy w urzędzie pocztowym, co się stało z pieniędzmi przezeń wpłaconemi, naczelnik tegoż urzędu oświadczył:

— Zostały skradzione przez urzędniczkę pocztową.

Na zapytanie zaś, kiedy te pieniądze zostaną wypłacone adresatowi, któremu były przeznaczone, oświadczył:

— A może za rok, to już o tem decyduje dyrekcja poczt w Krakowie.

Czyż w dzisiejszych tak ciężkich stosunkach gospodarczych poważna kwota dla panów z dyrekcji poczt odgrywa tak bagatelną kwotę, iż nie warto nią się zbytnio przejmować? Czyż w państwie praworządnem jest do pomyślenia takie bagatelizowanie obywatela przez władze urzędowe? Cóż na to p. minister poczt i telegrafów?

—ooo—

D. Kolkiewicz bojkotuje „Naprzód"

Dyrektor ubezpieczalni społecznej w Krakowie, p. Kolkiewicz, dał przez PAT ogłoszenie (o formularzach wykazów i o opłatach na rzecz ubezpieczeń społecznych) do wszystkich dzienników krakowskich z wyjątkiem „Naprzodu", co wyraźnie zastrzegł. A więc właśnie w piśmie robotniczem robotnikom się nie ogłasza tego, co ich obchodzi! Każdy nieuprzedzony pozna, że to nic innego, jak tylko maloduszna złośliwość. Całą ofensywa sanacji nie dała rady ruchowi socjalistycznemu w Krakowie, jak to okazał wynik wyborów do Rady miejskiej, tem mniej zaszkodzą mu szpileczki p. Kolkiewicza, które tylko charakteryzują, co to za człowiek.

—ooo—

Skandal w sali Kopernika

W związku z zamieszczonem wczoraj w „Naprzodzie" sprawozdaniem z wieczoru dyskusyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymujemy od jednego z poważnych uczestników tego wieczoru następujące uwagi:

Przypuszczenie, że sprawcami „demonstracji" przeciw L. Kruczkowskiemu byli członkowie „Legjonu młodych" nie odpowiada rzeczywistości. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że sprawczynią awantury była młodzież endecka.

Opinje o Sienkiewiczu z przed lat 30, których cytowanie w przemówieniu Kruczkowskiego wywoływało okrzyki oburzenia ze strony słuchaczy endeckich, nie były cytatami różnych krytyków i literatów, lecz ustępami z książki Nowaczyńskiego z r. 1906 („Wczasy literackie"). Tem się tłumaczy fakt „zamurowania" wzburzonych endeków, gdy prelegent wyjaśnił im, że cytuje opinje czołowego pisarza obozu „narodowego".

—ooo—

Grupa literacka „XY" recytuje

Znowu sala Kopernika. Ściany noszą jeszcze liczne ślady onegdajszej dyskusji o Sienkiewiczu: plamy rzucanych niecelnie w prelegenta endeckich jaj. Tym razem spokój zapewniony. Ktoby do tego stopnia rozpalał się bladą firmą „Gazety Literackiej".

Wieczór mimo wszystko, tj. mimo znęcania się Brauna nad publicznością wypadł interesująco. — Nowela Wiesława Goreckiego ciekawa ze względu na dobre efekty i montaż. (Dobra recytacja p. Woycickiego). Nowela Kudlińskiego, najciekawsza ze wszystkich, jakie dotychczas słyszeliśmy, mocna w konstrukcji. Jak na tego krakowskiego laureata, to już bardzo dużo. K. L. Koniński, as „Gazety Literackiej", zreferował obowiązek literatury walki o moralność w życiu społecznem, ściślej mówiąc, gospodarczem. J. A. Gałuszka odrecytował swoje doskonale wiersze. Ale możeby tak zmienić program. „Druty telegraficzne" i „Wyścig samochodowy" słyszymy nieprzerwanie już od kilku lat. Wprawdzie dobry wiersz słucha się chętnie kilkakrotnie, ale ciekawi jesteśmy czegoś nowego.

Nowele Bunscha zwłaszcza „Pierwszy trup" dobre w pomyśle, ale nie wyzyskane w wykonaniu.

Wywodów p. prokuratora Sławarskiego trzebaby posłuchać parę razy, ażeby zrozumieć, o co mu idzie. Przydałoby się też rozdanie słuchaczom skorowidzu nazwisk, przytaczanych niezawsze potrzebnie w ilości wprost zastraszającej. Takie spacerowanie po wszystkich wiekach i galeziach wiedzy niezawsze dowodzi erudycji.

Na zakończenie p. Jerzy Braun recytował przez pół godziny swoje 1000-kilometrowe epitafjum na grób Hoene-Wrońskiego. Mimo dobrych rodzynek, które jak przez mgłę przypominały cień dawnego, hej! dawnego! Brauna, publiczność wytrzymała to tylko dzięki pewności, że wszystko, nawet wiersze Brauna, mają swój koniec, no i dzięki loterji książkowej, która miała się odbyć po wieczorze. To bardzo dobry sposób na przetrzymanie publiczności do końca.

Wieczory recytacyjne, obecnie tak częste, są bardzo pożyteczne jako propaganda literatury. Większość wartości artystycznych jednak, w tem zbiorowem konsumowaniu ulatuje z najrozmaitszych powodów. Wyjątkiem mogą być doskonałe recytacje, gdy dochodzą wartości artystyczne inteligentnej interpretacji tekst. W ogólności jednak właściwe obcowanie z książką, to jednak sam na sam z nią, to książka w ręku czytelnika. Oczywiście dobra.

Józ.

Obrazki z krakowskiej Rady miejskiej

Przy głosowaniu na komisję — matkę oddano cztery kartki głosowania z napisem „precz z sanacją".

Ponieważ radni socjalistyczni głosowali solidarnie na tow. Stańczyka, a chadek dr. Kuśnierz głosował pustą kartką, — przeto te cztery kartki mogli oddać tylko członkowie klubu B. B.

Żywo komentowano ten incydent w kuloarach.

* * *

Nowa Rada miejska, zwlaszcza klub BB, składa się z całkiem nowych ludzi.

Przywódcami tego klubu są ludzie zupełnie nieznani w życiu publicznem i samorządowem; pierwsze skrzypce mają grać pp. dr. Radzyński i dr. Zdzisław Kwieciński.

Nowi radni poza członkami prezydjum miasta i prof. drem Kumanieckim są to ludzie zupełnie obcy życiu gospodarczemu i politycznemu, nie mówiąc już o działalności samorządowej.

W czasie wyborów zwalczano „partyjnictwo" w imię interesów gospodarczych, a wynik wyborów po stronie BB jest naprawdę dla interesów gospodarczych miasta nie budujący!

Osobiście niewątpliwie ludzie uczciwi, jednakże jako reprezentacja duchowej stolicy Polski nie rokują wielkich nadziei podołania wymaganiom Krakowa!

Prezydent miasta i wiceprezydenci wybrani wedle rozkazu!

Pułkownik dr. Kaplicki, b. oficer legjonowy dr. Klimecki, jedyni fachowcy inż. Skoczylas i prawnik oraz zastępca ludności żydowskiej dr. Landau.

* * *

Obecny reżim usunął natomiast z Rady miejskiej swoich ludzi tej miary co prof. dr. Kostanecki, prof. dr. Zoll, prof. dr. Nowak, dr. Muczkowski, dr. Adolf Gross, dr. Tilles, dr. Rafał Landau, prez. Epstein, z ostatniej mianowanej Rady prof. dra Gwiazdomorskiego, doc. dra Langroda i wielu innych, którzy byli wybitnymi fachowcami i działaczami samorządowymi, powagą tej Rady i jej znaczenia — co trzeba przyznać sprawiedliwie — mimo, że byli naszymi przeciwnikami politycznymi.

Nowa Rada miejska po stronie większości robi wrażenie jakoby tam siedzieli ludzie „zasłużeni na wojnie" i przypadkowo wybrani dzięki ordynacji kreśleniowej p. Ducha.

Takie jest oblicze włodarzy miasta Krakowa!

* * *

Na ławników musiano wybrać takich, aby przepadli przy wyborach wybitniejsi kandydaci BB mogli wejść w ich miejsce jako zastępcy do Rady miejskiej. Ławnikiem wybrano p. Florczyka, by zrobić miejsce dla prof. Nowaka, desygnowano pp. dra Chana i Kühna, by mogli wejść jako zastępcy p. Bobrowska i poseł Dyboski. Został ławnikiem chadek p. Burtan w nagrodę za kompromis i 3 głosy chadeckie (na przyszłość) dla klubu większości BB.

Nawet p. hr. Łubieńska będzie ławnikiem, a p. dr. Radzyński jako ławnik zrobił miejsce dla p. Kostrzewskiej.

Oto myśli przewodnie, dla których do pracy samorządowej wybrał BB powyższych znawców samorządu na ławników.

Mówcą generalnym klubu BB jak dotąd jest poseł Szyszka, — istotnie mówca b. dobry i umiarkowany.

* * *

Na ławach BB robią wrażenie trzej agudowcy w chałatach, z pięknie uczesanemi brodami, a to pp. radni Ajsenstadt, Rosenblum i Stempel. Wszyscy trzej wyznawcy programu BB (?!) głosują solidarnie, jawnie i demonstracyjnie z BB w myśl starej zasady: „my zawsze wiernie służymy rządowi".

* * *

Nie wybrano wiceprezydentem miasta p. Witolda Ostrowskiego. Podobno na rozkaz Związku legjonistów w Warszawie musiano wybrać wiceprezydentem p. dra Klimeckiego, co miało zadecydować o usunięciu p. Ostrowskiego.

P. Ostrowski zawsze zwalczał politycznie socjalistów, mimo to jednak przyznać należy, że był to jedyny obok dra Landaua człowiek w obecnej większości i w prezydjum miasta z dużą inicjatywą i znający się na sprawach samorządowych.

W ten sposób BB przeprowadził „sanację" samorządu krakowskiego.

Ciunkiewiczowa przed sądem apelacyjnym

Głośna sprawa „hrabiny" Ciunkiewiczowej, której w krakowskim Grand-hotelu miano rzekomo skraść cenne futra oraz drogocenną biżuterję rozpatrywana będzie przed sądem apelacyjnym w Krakowie w połowie lutego br. W pierwszej instancji Ciunkiewiczowa została skazana za sfingowanie kradzieży celem uzyskania premji asekuracyjnej, na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary. Od wyroku tego p. Ciunkiewiczowa wniosła apelację. Obrona Ciunkiewiczowej wniosła szereg wniosków o powołanie świadków na okoliczności przebiegu śledztwa w tej sensacyjnej sprawie. Rozprawa zapowiada się bardziej interesująco, niż pierwsza przed sądem okręgowym.

Po pierwszym procesie Ciunkiewiczowa wyjechała do Francji, gdzie wygrała podobno proces z żoną Krasina, ambasadora sowieckiego, która zarzuciła Ciunkiewiczowej przywłaszczenie biżuterji. Również miała zaskarżyć pełnomocnika jej majątku o nadużycia i uporządkowała swoje sprawy we Francji. Obecnie Ciunkiewiczowa powróciła do Polski i oczekuje na proces apelacyjny w krakowskim sądzie apelacyjnym.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 28 bm. o godz. 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR największy film osnuty na tle życia za frontem według słynnej powieści Piotra Benoit p. t.:

„AXELA" („W niewoli").

Wspaniałe arcydzieło produkcji Foxa. W rolach głównych Warner Baxter i Leila Hyams. Wstrząsający obraz z za drutów kolczastych niemieckiego obozu jeńców. Wspaniała i ciekawa akcja tego filmu trzyma widza w stałem napięciu. Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik Foxa.

Bilety wstępu do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

PLOTKI O REZYGNACJI DYR. OSTERWY. Według informacji „Gazety Polskiej", wychodzącej w Warszawie, dyrektor teatru im. Słowackiego p. Osterwa miał zrezygnować z dyrektury tegoż teatru i uzależnić swe pozostanie na przyszłość w teatrze krakowskim od zmiany systemu rządów tym teatrem. W myśl kontraktu dyr. Osterwa pełni dalej swe obowiązki, ale zrezygnował z wszelkiej inicjatywy i poddaje się w zupełności wskazaniom czynników administracyjnych. Tyle „Gazeta Polska". Stara to historja z p. Osterwą. Walka jego z „całym Krakowem" toczy się od dłuższego czasu. Nerwowy człowiek, jak przystoi na wielkiego artystę, nerwami swemi wkracza w dziedzinę administracji teatru. Od czasu do czasu na tem tle, jak opowiadają wtajemniczeni, przychodzi do „wybuchu" — rezygnacyj, wreszcie pertraktacyj i dyr. Osterwa dalej zatrzymuje godność dyrektora teatru im. Słowackiego. Ubiegłej jesieni silnie podenerwowany krytyką p. Osterwa składał do rąk p. prezydenta dr. Kaplickiego swoją dymisję. Plotki więc puszczone przez prasę warszawską mają coś prawdy w sobie. Jednak p. Osterwa nie odejdzie. Świetnie mu się przecież powodzi. Wprawdzie teatr walczy z „kryzysem", ale zobowiązania gminy w stosunku do p. Osterwy są we wszystkich punktach ściśle wykonywane. W jednym atoli wypadku p. Osterwa ma najzupełniejszą słuszność. To sprawa przedstawień porannych dla młodzieży szkolnej. Artyści pracują cały dzień i jeszcze muszą grać w pewne dni tygodnia rano dla młodzieży. Teatr jest deficytowy, a kuratorjum szkolne każe ściągać od dzieci na teatr po 50 gr. miesięcznie, ale pieniądze te nie są wpłacane do kasy teatralnej. Są wielkie zaległości pieniężne. Dziecko wpłacając przez 10 miesięcy po 50 gr. wpłaca rocznie na bilet teatralny dla siebie 5 zł., a jest najwyżej dwa razy na rok w teatrze. Coś tu nie w porządku. I tu słusznie się oburza p. Osterwa: Płaćcie regularnie, będę grał. Zamiar zawieszenia przedstawiek teatralnych dla młodzieży byłby wielką szkodą, gdyż teatr jest dobrym czynnikiem wychowawczym młodzieży szkolnej i wpływa silnie na jej rozwój.

ULGOWA JAZDA TRAMWAJEM DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że z dniem 1 lutego br. obniżona została cena kart abonamentowych dla urzędników państwowych i samorządowych do kwoty zł. 15. Karty ulgowe są do nabycia w biurze biletowem dyrekcji (ul. św. Wawrzyńca 17) za okazaniem legitymacji urzędowej i złożeniem fotografji o wymiarach 7/6 cm., oraz po złożeniu kwoty zł. 2 tytułem zwrotu kosztów konfekcji.

PRZED OTWARCIEM KRAKOWSKIEJ WYSTAWY DROBIU. Wystawa ma już swoją doskonałą tradycję w naszem mieście. Będzie ona pokazem hodowli zwierząt drobnego inwentarza hodowców z kilku województw w kraju i zapowiada się tak pod względem eksponatów, jak i ujęcia całości niezwykle interesująco. Wystawione będą: drób w gatunkach i rasach rozmaitych, nieznane rasy gołębi ozdobnych, gołębie pocztowe, mające za sobą najdłuższe loty, dalej króliki i zwierzęta futerkowe, wreszcie skóry futrzane wyprawione i farbowane, a w końcu zwierzyniec „Lasu Wolskiego", wypchane ptactwo pożyteczne, sprzęt drobiowy itd. W wystawie obecnej bierze udział 268 hodowców z następujących województw: krakowskiego 184, katowickiego 33, kieleckiego 20, poznańskiego 16, pomorskiego 8, łuckiego 5 i warszawskiego 2. Wystawcy jako hodowcy a nie handlarze lub przemysłowcy — zgłosili niebywałą dotąd ilość, bo aż 1180 okazów. Z powodu zbliżającego się terminu otwarcia wystawy wykończył komitet redakcyjny opracowanie katalogu, który ozdobiony licznemi rycinami będzie miłą pamiątką, a zarazem dużym przyczynkiem do wzbogacenia się literatury z tej dziedziny. Otwarcie wystawy nastąpi w hali miejskiej przy ul. Rajskiej 12 w dniu 1 lutego o godzinie 11, a trwać ona będzie tylko 6 dni. Bilet wstępu wraz z jednym losem loterji fantowej 1 zł., dla wojskowych i młodzieży 50 gr., dla wycieczek szkolnych 20 gr., cena losu loterji lub katalogu „kryzysowa" 50 gr. Część dochodu z wystawy przeznaczył komitet organizacyjny na budowę Muzeum Narodowego.

POŻAR W ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM. Wybuchł pożar w zakładzie fryzjerskim Bolesława Łabużka przy ul. Szewskiej 4. Od przewodów kominowych zapaliła się drewniana ścianka. Wezwana straż poż. ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna. Na ul. Szewskiej podczas gaszenia ognia gromadziły się tłumy publiczności. Policja utrzymywała porządek.

SPADŁ ZE SCHODÓW. Leon Krosoń, słuchacz II roku prawa, schodząc ze schodów w domu pod L. 25 przy ul. Radziwiłłowskiej poślizgnął się i upadł. Doznał on licznych kontuzyj, szczególnie nóg. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i przewiózł ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Zachodzi obawa, że Krosoń doznał pęknięcia kości w lewej nodze.

ZDERZENIE DWÓCH PAROWOZÓW NA DWORCU KRAKOWSKIM. W nocy z czwartku na piątek na krakowskim dworcu kolejowym maszynista kolejowy Wachołowski wyjeżdżając parowozem z ogrzewalni najechał na stojący na torze parowóz t. zw. „kresowiak". Skutkiem zderzenia zostały u parowozu uszkodzone zderzaki. Szczęściem obeszło się bez poważniejszych następstw i ofiar w ludziach.

REKORD WE WŁAMANIACH. Do kiosku Stanisława Bomby przy ul. Wrocławskiej dokonano onegdajszej nocy włamania. Skradziono wyroby tytoniowe. Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawców tego włamania, a to Ottona Czernego (lat 20), zam. przy ul. Mazowieckiej 141 i Zygmunta Kapuśnika (lat 32) również zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 133. Jak się okazało ci sami włamywacze tej samej nocy włamali się do sklepu spożywczego Antoniego Siódmaka przy ul. Mazowieckiej 137. Po włamaniu splądrowali sklep, przygotowali towary do zabrania, jednak spłoszeni zbiegli bez łupu.

PORZUCONE DZIECKO NA PLANTACH. Nieznana kobieta porzuciła na plantach Dietla u wylotu ul. Bożego Ciała dziecko płci męskiej, liczące około dwóch lat, poczem zbiegła. Dziecko zbyt małe, by można się od niego czegoś dowiedzieć, oddano do żłóbka miejskiego.

JESZCZE SPRAWA FAJEK. W związku z kradzieżą fajek wartości 2000 zł., dokonaną w dniu 15 bm. na szkodę Brudnera przy ul. Skawińskiej Bocznej 8, za którą przytrzymano Ignacego Żaka, Józefa Kurka i Michała Kurka, w toku dalszych dochodzeń aresztowano Jana Talarczyka. Odstawiono go, tak jak jego wspólników do więzień sądowych.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Seldy Friedman przy ul. Dietla 55 dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno z ganku na II piętrze. Złodziej w pośpiechu porwał za wałek bielizny przygotowanej do maglowania i zbiegł. Szkoda około 100 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem powtórzenie cieszącej się wielkiem powodzeniem, interesującej i niezwykle zabawnej komedji Antoniego Słonimskiego „Rodzina". Jutro w niedzielę popołudniu wesoła komedja „Pieniądz to nie wszystko", na której sala jest stale zapełniona.

TEATR DLA DZIECI W BAGATELI. „Beksa", przezabawna sztuczka dla dzieci, powtórzona zostanie w niedzielę 28 bm. o godzinie 11 przedpołudniem. Specjalnie powiększony balet, śliczne kostjumy, barwne dekoracje, pocieszne epizody dodają uroku temu widowisku. Bilety do nabycia przy kasie Bagateli.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

3 LATA WIĘZIENIA ZA WZBRANIANIE SIĘ WZIĘCIA KARABINU

Z końcem 1932 roku odpowiadał przed sądem wojskowym Roman Oniszczuk ułan 3 p. w Tarnowskich Górach, pochodzący ze wsi Czernisza (pow. Łuck). Oniszczuk był oskarżony o dwukrotne nieusłuchanie rozkazu przyjęcia broni, przyczem zasłaniał się, iż nie pozwala mu na to religja, gdyż jest wyznawcą „Kościoła Bożego", czyli baptystą. Skazano Oniszczuka na 1 rok więzienia. Po odcierpieniu kary powrócił Oniszczuk do pułku. Dano mu znów karabin — nie chciał go wziąść do ręki tłumacząc się, że „na ziemi niema ojczyzny i niema obowiązków, bo ojczyzna jego jest w niebie". Wczoraj stanął on ponownie przed sądem wojskowym w Krakowie. W czasie rozprawy odczytano wyjaśnienie zboru baptystów z Warszawy, wedle którego wolno baptystom broń brać do ręki i ćwiczyć nią, lecz użycie jej jest zakazane. Oniszczuk twierdził jednak dalej, że broni nie weźmie do ręki, bo to nie zgadza się z jego osobistemi przekonaniami i komentarzami pisma świętego jego religji. Trybunał wojskowy pod przewodnictwem maj. k. s. dr. Wiśniewskiego, **skazał Oniszczuka na trzy lata i 1 miesiąc więzienia oraz na wydalenie z wojska.** Bronił dr. Kohane, oskarżał prok. wojsk. dr. Bara.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Rodzina".
Niedziela popołudniu: „Pieniądz to nie wszystko": wieczorem: „Rodzina".
Poniedziałek: „Rodzina".

KINOTEATRY

Adria: „Wyrok życia".
Apollo: „Moje marzenie to ty".
Atlantic: „Pieśń poganina".
Bagatela: „Zabawka" (Pogorzelska i Bodo).
Dom żołnierza: „C. k. feldmarszałek" (Vlasta Burian).
Muzeum: „Axela".
Promień: „Ludzie w hotelu" (Greta Garbo).
Słonko: „Hrabina Monte Christo".
Swit: „Samarang" i „Port San Diego".
Sztuka: „Zamarłe echo".
Uciecha: „Testament dra Mabuze".
Wanda: „Nie damy ziemi".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 27 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert orkiestry salonowej, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.25: Recital organowy z Wilna. 17.50: „Na czasie". 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki lekkiej. — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 22.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne. 23.05: Kukułka wileńska.

Niedziela 28 stycznia

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.40: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki rolnicze. 14.30: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „O reumatyzmie" — wygłosi dr. Edward Szczeklik. 15.20: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: Czy należy prowadzić rachunki domowe. 17.15: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Swaty" Gogola. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „O fjordach Alaski i Kanady" — wygłosi dr. Stefan Jarosz. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Koncert z Warszawy: Zapomniany karnawał. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 27 bm. o godzinie 6·30 wieczorem w sekretarjacie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH wraz z przewodniczącymi zarządów Zw. zawodowych odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 6·30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE OGÓLNE KRAWCÓW odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 6·30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ROBOTNICZY KLUB ESPERANCKI PRZY TUR otwiera nowy kurs języka esperanckiego we wtorek 30 bm. o godzinie 8 wieczór w lokalu Związku służby domowej (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Cały kurs trwać będzie ośm tygodni. — Opłata za cały kurs wynosi 3·50 zł., dla bezrobotnych 2 złote. Przed lekcją wygłoszony będzie krótki odczyt o znaczeniu międzynarodowego języka esperanto.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.